

Opowiadania misyjne

Kiedy przyleciałam na Sri Lankę znałam język angielski na tyle dobrze, by od razu zacząć zaangażowanie w przeróżnych miejscach: w przedszkolach, centrum socjalnym, w hostelach dla dziewcząt, odwiedzałam rodziny, pracowałam w świetlicach, wiele podróżowałam, później także sama, nie bałam się samotnych wypraw autobusami czy rowerem. Chciałam być wszędzie, doświadczyć prawdziwej pracy sióstr wśród skwaru dnia. I to było piękne i cenne doświadczenie. Kiedy ktoś mnie pytał: co robisz tutaj? miałam długą listę miejsc i zajęć. Miałam o czym pisać listy z misji? Miałam też okazję popłynąć kilka razy na wyspę trędowatych, Mantivu, na wschodzie Sri Lanki. Spotkania z nimi wywarły na mnie ogromne wrażenie. Kiedy pierwszy raz wracałam z tej wyprawy płakałam jak dziecko. Z wdzięczności, bo to było jak doświadczenie św. Franciszka. To, co gorzkie stało się słodkie. Kiedy później, po dwóch miesiącach, w Wielkanocny poranek, kiedy byłam już w zupełnie innej części wyspy, podeszły do mnie dwie zaintrygowane siostry z innego zgromadzenia i zapytały: co tu siostra robi na Sri Lance? Sama nie wiem jak to mi przyszło do głowy, odpowiedziałam: uczę się. Później sama siebie pytałam: ej, to cała lista twoich misjonarskich spraw? Nie chodzi o to, jak wiele robimy, bo trzeba działać, dawać siebie, lecz ważne jest z jakim sercem to robię, jaka jest moja postawa, czy wciąż jestem nauczycielem? Czy chce się uczyć, być w drodze. Wciąż być jak dziecko. Dać się zaskoczyć. Zaufać i dać się poprowadzić.

(wspomnienie misjonarki)

Od dobrych kilku tygodni nie słyhać żadnych wiadomości o lwach w naszych okolicach. Te lwy, które w okolicach Tunduru zjadały ludzi, jak się okazuje najbardziej posmakowały sobie mężczyzn, co jest raczej dziwne. Mam jedną niesprawdzoną, a więc nie bardzo wiarygodną historyjkę, którą podało radio tanzańskie. Lew zaatakował mężczyznę i prawie że nad nim stał,

gdy syn nieboraka zaczął głośno krzyczeć. Lew zapewne chciał pokazać, że i on potrafi zakrzyczeć nieźle, a może i uciszyć chłopca na zawsze, ale chłopak znajdując się w trudnej sytuacji, zachował zimną krew, rzucając garść piasku w oczy lwa. Ogłupiały i zapewne nigdy w ten sposób nie potraktowany król zwierząt czmychnął do buszu.

(wspomnienie misjonarza)